

Uważam, że telewizja jest świetna
Tyle że jest w niej bardzo dużo smutnych informacji
Nie najlepszych, często wręcz przygnębiających
Więc proponuję, żebyśmy dzisiaj żadnych informacji sobie
Nie przekazywali, tylko chodźmy się napić i już

Kolejny brukowiec pisze, jak w Polsce wygląda hip hop
Zatrudniają specjalistów, wiedzą o rapie wszystko
Medialny bajzel, siedzą, śledzą i wiedzą błyszczą
Mają nas za baranów, którym przypadkiem coś wyszło
Ile można pisać jak rapera rozpoznać?
Jaką ma ideologię, w jak szerokich chodzi spodniach co dnia
Czy pali skręty? Czy całe życie trzeźwy?
Czy zna patenty na to, by w rapie być niezłym?
Pomyśl, po co mówisz, jak nie jesteś świadomy
Ty widzisz bandę gówniarzy, widocznie jesteś niewidomy
Weź to zostaw, zanim napiszesz kodeks rapowca
Nieważne co byś zrobił, i tak to będzie marna opcja
Proste? posłuchaj, bo to Feno, Spinache i O.S.T.R
Nawija o medialnej lipie, która prawie wszędzie dotrze
Skłamię według potrzeb, bez kitu, tak się sprawy mają
Pozdrawiam wszystkich tych, którzy na rzeczy się znają

Ja jestem tym, którego cień wzbudza lęk, ten znasz
Ten sekwens, niszcze media jak alkohol Alka-Seltzer
Tekst po tekście, nie na sprzedaż morda
Za fałszywe obietnice na billboard'ach, z bloków historia
Wolna od kamer, wolna od szpanerstw, a my w nim pewni
Jak sakrament i oby dalej tak, pierdolę cały ten tv-świat
Pełen krzywych barw, mam swój szlak, którego nie znajdziesz
Na listach, ten chłam cały dla mnie jest gówno wart
Brzmi mój mic, czas Technics'a, syf na cut
Prosto w obiektyw, ferment ich na wzór sekty
Ej to jest twój cykl informacji, zruchanych redaktorek
Koniec gestów, niedopowiedzeń radiowych, obsranych siedzeń
Mam coś w duszy, czego mi nie zabierzesz, czyli
Hip hop, nie po to by błysnąć, tylko dać prawdę najczystsza
Niszcząc media jak King Kong, alergia ciała, chamy
Tego nie ruszaj, bo to owoc zakazany

Cienka linia między kłamstwem a prawdą
Media kłamią, już powiedział ktoś dawno
A ja sram na nich

Cienka linia między kłamstwem a prawdą
Media kłamią, już powiedział ktoś dawno
A ja sram na nich

Wciąż skacze jak starta płyta (kacze jak starta płyta, starta płyta)
Bo wciąż o rapie wszędzie jest słyhać
Oceniają nas, rzucają się na gardło
Opisują nas patrząc przez krzywe zwierciadło
Opisują ogół na podstawie kilku osób
Wnioskując po wyglądzie, że to ten sam sposób
Tok myślenia, dziennikarz przez rap to fleszy błysków
Prosto z cienia, to dla zysków
Pełno pysków z dyktafonem

W oczach z Canonem

O.S.T.R. i Fenomen, patrząc w waszą stronę, wstecz kilka lat

Wtedy dla was głupi małolat, nie było tak?

A jak teraz patrzę, prosto w oczy wam się śmieję

Wtedy chciałem u was być, teraz wy macie nadzieję

Ee, sram na media kłamstwami przepełnione

Choć nie cofnę się i wiem co jeszcze musi być zrobione

Biegać za swoim ogonem by grzać miejsce na grzędzie

Byłem w mediach, znam te media, wiem, że prawdy tam nie będzie

Znasz ten ryj z telewizji, ale nie wiesz o nim nic

Poznaj mnie na ulicy, a nie przez medialny pic

Każde słowa można zmontować tak, że wyjdzie chała

Zbuduj sobie łódkę z cegieł i pływaj sprawdzić jak działa

Mentor, za prawdziwe słowa nie można emitować

Poszło na żywo, ekipę trzeba reanimować

To takie porno, tylko pod przykrywką

Wszyscy redaktorzy, redaktorki, każde z was jest dziwką

Tutaj hip hop Bałuty, nasz świat ze złudzeń obdarty

Na blokowiskach, ulicach dawno skończyły się żarty

A w tv nieskończone party i pizdy ulizane

Nasze życie to mentor, dla was zakazane